

JANINA OLESIUK

ur. 1937; Lubień



Miejsce i czas wydarzeń	Lubień, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, losy ojca, AK, aresztowanie ojca

Mój tata

Mój tata urodził się w Kajetanówce Starej koło Dubienki, powiat Chełm. Był z wielodzietnej rodziny, mieli problemy, jak zwykle w dużej rodzinie. Przyjechał z bratem do mojej rodzinnej wsi, do Lubienia pracować w lesie przy ścinie drzew. I zamieszkał u mego pradziadka, u dziadka mamy. No i tak się zapoznał z mamą i po pewnym czasie założyli rodzinę. Z opowieści więcej mamy, bo nie byłam w stanie zapamiętać, to żyli ze sobą pięć lat. Tata zajmował się gospodarstwem, bardzo dobrze gospodarzyli, tak jak wspominają potem sąsiedzi. Aż przyszły te czasy takie wojenne, rozruchu, okupacja. Jak wszyscy Polacy w obronie ojczyzny wstępowali do AK. I mój tata właśnie też wstąpił do AK. I trzeba trafu, że, ta lista, bo to były takie czasy przyjęć nowych członków, niósł sąsiad do Urszulina, bo w Urszulinie był taki potajemny sztab akowców, i, no, na nieszczęście najechali Niemcy, on szedł piechotą, zamiast tą karteczkę rzucić, ale gdzieś widocznie miał schowaną, nie było czasu. Po prostu zatrzymali go, przesłuchali, przetrzęśli, kartkę znaleźli, no i już mieli jasny dowód, kto jest przeciw nim, przeciw Niemcom, wrogami zostali, ci na tej liście. Tata się chował, już po tym jak się zorientowali, bo jego aresztowali, zabrali go do więzienia. Tata się ukrywał, ale tego dnia właśnie, co Niemcy go zabrali, to było tak gdzieś w żniwa, koniec lipca. Przyszedł rano, mama krowę doiła, i jeszcze tak siadł na progu, i tak nie mógł się narozmawiać z mamą. No i mama mówi: „Jest tak chłodno, idź, połóż się, prześpij się trochę”. I przyszedł, i przyszedł właśnie, położył się koło mnie. I ja – to pamiętam jak do dziś – był taki zimny, że ja się obudziłam. I mu rozpięłam koszulę, i tak siadłam na niego, jak na konia, jedna noga z jednej strony, druga z drugiej. Tak po prostu cieszyłam się, że on jest ze mną. I za chwilę wpadli Niemcy. Otoczyli dom. Przyszli do domu. Nie pamiętam, ale dwóch czy trzech do domu. I jeden szukał coś. Kazał mamie w szufladzie szukać jakiejś czy legitymacji, czy jakiegoś dokumentu. Że należy do wrogów. A ci dwaj tatę skuli i wyprowadzili na dwór do samochodu, no i ten samochód kawałek od nas odjechał. Bo po sąsiedzku

sąsiad. Tam właśnie do sąsiada. On był sołtysem. Zasięgnąć opinii, kim ten człowiek jest. To znaczy mój tata. No, a ten sąsiad Ukrainiec był. Mówi do tych Niemców – potem tak opowiadał. Że on nie zna taty, bo tata jest dopiero parę lat. Że, no, gospodarzy i sąsiadem jest niezłym, ale jakim on jest człowiekiem i do czego on należy – czy on należy do jakiejś organizacji go wypytywali. To powiedział – tego on nie wie. No, tak mówił ten sąsiad. No i odjechali, i tak się skończyło właśnie już z tatą, który nigdy nie wrócił. Na gospodarstwie została mama i pomagał jej wujek małoletni. I tu mam jedną karteczkę. Tata siedział na Zamku w Lublinie dłuższy czas. I mama mogła wysłać mu tam na jakiś okres czasu jedną kartkę wypisaną po niemiecku. Musiała jechać do Włodawy do takiego pana, który za pieniądze pisał te kartki. I to właśnie jest ta kartka do taty. Potem dostał drugą kartkę, to znaczy mama dostała od taty. I to są właśnie ostatnie słowa i pismo mego taty, który pisze, żeby zwrócić się do jego braci, i oni pomogą przy żniwach, i po prostu będą pomagać. Że ja jestem mała i mamie będą pomagać.

Data i miejsce nagrania	2021-06-01, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"